

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Czwartek 21-go lipca

№ 189

Na Dalekim Wschodzie znów wojna

PEKIN 20 7

Urowadzenie przez bandytów chińskich oficera sztabu japońskiego Iszimoto pociągnęło za sobą nieoczekiwane następstwa

Gen Honjo, głównodowodzący wojsk japońskich w Mandżurji chcąc wymusić na prowincjonalnym rządzie w Jehol zwolnienie oficera wysłał 6 ciężkich samolotów które obrzuciły miasto Jehol bombami. Zbombardowane zostało również miasto Chojang które zostało następnie zajęte przez kawalerię japońską

Marszałek Czang Sue Liang wydał swym wojskom rozkaz przeciwstawienia się nowemu napadowi japońskiemu

PARYZ 20 7

Agencja „Rengo” donosi: Czang Sue Liang skoncentrował w pobliżu Tung Czu na północo-zachód Od Pekinu dwie brygady piechoty jedną brygadę kawalerji oraz jedną brygadę artylerji

Jednocześnie dyrekcja kolei żelaznych otrzymała polecenie trzymania w pogotowiu 50 wagonów kolejowych do dyspozycji władz rządowych

PARYZ 20 7

Naczelnik stacji Fenszui położonej na południe od Anchanu, Japończyk Morozino oraz szereg innych rezydentów japońskich zamiesz-

kujących w tej miejscowości zostali porwani wczoraj przez bandy partyzanckie

Garnizon japoński w Anchanu po otrzymaniu tej wiadomości udał się natychmiast w pogon celem uwolnienia więźniów

Oficer japońskiego sztabu generalnego

Iszimoto ze służby łączności w Kuwantung został porwany przez oddziały wojsk Czang Sue Lianga, b. naczelnego wodza wojsk mandżurskich. Władze japońskie wysłały natychmiast w pościg samochody pancerne oraz oddziały wojskowe

Niemcy sabotują konferencję rozbrojeniową

BERLIN, 20. 7.

Ostatnie wydarzenia na konferencji rozbrojeniowej wywołują w niemieckich kołach politycznych głośno demonstrowane niezadowolone.

Po powrocie kanclerza z Lozanny zrodziło się w urzędzie spraw zagranicznych przekonanie, że niemieckie żądania, dotyczące równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, poparte zostaną nie tylko ze strony włoskiej, lecz także przez delegatów angielskich. W międzyczasie okazało się, że płonne były nadzieje związane z obietnicami Mac Donaldo w Lozannie.

Wprawdzie jeszcze ciągle intensywnie gra drut między Berlinem i Londynem, lecz

znikły już resztki nadziei niemieckiej, iż dyplomatyczne te pogawędki przyniosą pozytywny wynik.

Należy się więc liczyć z tem, że delegacja niemiecka w Genewie będzie głosować przeciw uchwałom konferencji rozbrojeniowej i w osobnej deklaracji stwierdzi, że odrzuca odpowiedzialność za dojsście do skutku tych jej zdaniem beztreściwych, uchwał

Wobec fiaska nadziei niemieckich, opieranych na obietnicach włosko angielskich, rząd Papena podejmie prawdopodobnie próby bezpośredniego porozumienia z Franją w kwestiach rozbrojeniowych.

W związku z tem znamienne jest wysunięcie przez narodowych socjalistów w ich oficjalnej korespondencji następujących trzech żądań: 1. rząd Rzeszy odmówić ma udziału w rocznym zawieszeniu zbrojeń, 2. Niemcy odrzucą wszelkie zobowiązania, które ograniczałyby ich dążenia do osiągnięcia minimum bezpieczeństwa narodowego, 3. rząd Rzeszy oświadczyć ma, że Niemcy nie uważają się za związane postanowieniami rozdziału V Traktatu Wersalskiego, nakładającego na nie obowiązek rozbrojenia.

LONDYN, 20. 7.

Informując o niemieckim demarche w Foreign Office co do wyjaśnienia niektórych okoliczności w związku z ewentualnym przystąpieniem Niemiec do angielsko-francuskiego paktu zaufania „Times” stwierdza, że, o ile Niemcy zgłoszą swoje przystąpienie, to pragną przedtem zabezpieczyć sobie pełną swobodę działań w każdej inicjatywie, jaką podejmą dla wysunięcia kwestji politycznych.

„Daily Telegraph” precyzuje demarche Niemiec bardziej wyraźnie, stwierdzając, że Niemcy usiłują zapewnić sobie, iż przystąpienie ich do paktu nie ograniczyłoby praw Niemiec, wypływających z paktu Ligi Narodów, przyczem „Daily Telegraph” wskazuje szczególnie na artykuł 19-ty paktu co do rewizji traktatów.

Pamruki wojny w południowej Ameryce

BUENOS AIRES, 20. 7.

Z La Paz donoszą o nowych zbrojnych incydentach, jakie wydarzyły się na granicy boliwijsko paragwajskiej i o nastrojach wojennych, panujących w związku z tem w stolicy Boliwji.

Silny oddział wojsk peruwiańskich bombardował 15 lipca z dział polowych fort boliwijski Mariscal w prowincji Santa Cruz. W forcie tym znajduje się oddział 300 żołnierzy boliwijskich. Koło Laguno oddziały paragwajskie miały atakować czwartą dywizję boliwijską.

Wiadomości te wywołały w La Paz wielkie podniecenie. Na ulicach miasta odbyły się tłumne demonstracje, których uczestnicy domagali się wypowiedzenia wojny Paragwajowi. Na znak protestu przeciw napadom wojsk paragwajskich zamknięte były wszystkie sklepy i lokale publiczne.

Tłum udał się pod pałac prezydenta, który przemówił do demonstrantów z balkonu. Oświadczył on, iż rząd gotów jest do obrony praw narodu i wezwał ludność, by w razie potrzeby była gotowa poświęcić życie za ojczyznę. Mowę prezydenta przyjęto burzliwymi owacjami.

Hitler

na pograniczu Polski

BERLIN, 20. 7.

Adolf Hitler bawi obecnie w Rile nad granicą polską. Podróż była upozorowana propagandą wyborczą do Reichstagu.

Paragwaj rozpoczął kroki wojenne

NEW YORK, 20,7

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Paragwajem a Boliwią pociągnęło za sobą natychmiastowe rozpoczęcie kroków wojennych. Wojska boliwijskie pod dowództwem gen. Cervantesa, przystąpiły wczoraj do oblężenia fortu boliwijskiego Mariscoł w prowincji Santa Cruz. Fort był bombardowany przez artylerię polową.

Inna grupa wojsk paragwajskich zajęła wczoraj miasto Laguna, leżące na terytorjum Boliwii. Garnizon boliwijski pod naporem przeważających sił przeciwników musiał ustąpić.

Wiadomości o rozpoczęciu kroków wojennych przez Paragwaj wywołały w mieście La Paz, stolica Boliwii, niesłychane wzburze

nie. Późnym wieczorem odbyły się burzliwe manifestacje z pochodniami. Tłumy ruszyły przed pałac rady ministrów przycem wznowiono okrzyki z żądaniem odparcia ataku paragwajskiego.

Prezydent Boliwii przemawiając z balkonu do wielotysięcznych tłumów oświadczył, że jeżeli zajdzie potrzeba to lud boliwijski złoży swe życie w ofierze dla obrony ojczyzny.

Zatarg boliwijsko-paragwajski ciągnie się od lat kilkunastu. Przedmiotem sporu jest olbrzymia puszcza leśna Gran Chaco, leżąca na pograniczu obu republik. Obszar ten zaludniony przez ludjan dotychczas nie był administrowany. Obecnie obie republiki dążą do ekspansji w tym samym kierunku.

Niemiecka flota wojenna na wodach polskich

Pod tym nagłówkiem „Journal des Debats” przynosi następującą wiadomość

— Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, p. Wysocki interweniuje wobec rządu Rzeszy, protestując przeciwko pogwałceniu wód terytorjalnych polskich na morzu Bałtyckim przez jednostki niemieckiej marynarki

wojennej. Mianowicie siedem małych statków motorowych, uzbrojonych w karabiny maszynowe manewrowało pod flagą niemiecką ostatnio na wodach polskich w zatoce Puckiej w odległości dwóch i pół mil od polskiego półwyspu Hel

Von Papen Komisarzem rządu dla Prus

BERLIN, 20,7

Prasa socjalistyczna donosi, że komisarzem rządu Rzeszy dla Prus zostanie burmistrz miasta Essen, dr. Bracht. Jest to osoba, którą wielokrotnie wysuwano na wyjątkowo odpowiedzialne stanowiska. Dr. Bracht jest człowiekiem zbliżonym do centrum i cieszy się opinią ryzykanta.

Komentując te informacje „Vorwärts” dzisiejszy pisze że dr. Bracht mimo najlepszych chęci nie da sobie rady z ludnością Prus. Będzie to dalszy krok do wojny domowej wszystkich przeciw wszystkim. Być może dr. Bracht zostanie władcą, ale nie będzie po

siadał władzy i zamiast porządku wniesie do Prus chaos, który zakończy się ogólnym przelewem krwi.

BERLIN, 20,7

Dzisiaj rano odbyła się konferencja kanclerza Rzeszy von Papenna z ministrami pruskimi Severingiem i Hirtsieferem. Na końfejnencji tej kanclerz Papen zawiadomił ministrów pruskich, że obejmuje osobiście stanowisko komisarza rządowego w Prusach.

Nadburmistrz miasta Essem dr. Bracht mianowany zostaje komisarzem ministrem spraw wewnętrznych Prus oraz dyktatorem kancelarii Państwowej Prus.

Przed sądem doraźnym w Sanoku

LWOW, 20, 7.

Łupieżnie niespodziewanie rozpoczęła się dzisiaj przed sądem doraźnym w Sanoku rozprawa przeciwko 4 chłopom z powiatu leskiego, oskarżonym o zbrodnię rozruchów przy użyciu broni przeciwko władzom bezpieczeństwa.

Z dwustu aresztowanych, którzy do tej pory pozostają w więzieniu w Sanoku, stają tylko: Wasyl Duniuk, Piotr Madej, Andrzejko

Posłowski i Michał Małacki.

Rozprawę prowadzi sędzia Kruszelnicki. Oskarża prok. Cieszkiewicz. Obrony podjęli się posłowie Unda, mec. Bilak, dr. Zahajkiewicz i dr. Baran. Ponadto jako obrońcy zgłosili się: dr. Bławacki, dr. Wańczycki dr. Madeja.

Na rozprawę powołano około 40 świadków, między innymi 4 komisarzy ze Lwowa, którzy brali udział w likwidacji zajęć leskich. Rozprawa potrwa 3 dni.

Uroczyste stosunki w Charbinie. Miasto bandytów

Miasto Charbin było zawsze środkiem walk politycznych w Mandżurji, tutaj koncentrował się również ruch bandytów nie tylko z Mandżurji, ale i z całych Chin oraz z Syberji. z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych w Mandżurji, miasto Charbin stało się Eldoradem dla band rozbójniczych z ca-

łego Dalekiego Wschodu. Znane są słowa jednego z wyższych urzędników państwowych że Charbin posiada 2,500 zarejestrowanych mieszkańców—spokojnych obywateli i 100.000 nigdzie nie zameldowanych obywateli — wyłącznie bandytów.

Już od dłuższego czasu policja zaprzesta

ła wszelkich walk ze znakomicie zorganizowanymi bandami rozbójniczymi, zaopatrzonymi we wszelkiego rodzaju broń współczesną i urządzającymi „pochody” w mieście, przy czym mieszkańcy mogą podziwiać kulomioty i nawet armaty należące do band rozbójniczych.

W Charbinie istnieją: japońskie, chińskie, mandżurskie i rosyjskie bandy rozbójnicze.

Najlepiej zorganizowane są bandy mandżurskie, lecz i rosyjskie starają się w ostatnich czasach uzyskać „dobrą reputację”.

Specjalnością band rosyjskich w ostatnich czasach jest porywanie bogatych przemysłowców. Członkowie szajki podjeżdżają w samochodzie do większego domu bankowego. Naczelnik policji w Charbinie już wcześniej postarał się o to, żeby w tym czasie nigdzie w pobliżu nie było posterunku policyjnego. Bandyci po wejściu do biura banku w sposób grzeczny zapraszają dyrektora na przejażdżkę samochodową, z której może powrócić dopiero po wniesieniu okupu w wysokości od 20—40 tysięcy dolarów. Przechodzi czas trwania tej „rozmowy” z dyrektorem banku, przed gmachem ustawione są dwa kulomioty i każdy mieszkaniec Charbinu wie doskonale, że nie należy przeszkadzać „rozmowie”.

Jeżeli w banku w danym momencie nie ma żądanej przez bandę gotówki, to dyrektor banku, zegnając się z personelem biurowym daje polecenie prokurentowi, aby jaknajśbiej wniósł na znajdujący się w banku rachunek bandy żadaną sumę, poczem spokojnie zajmuje miejsce w samochodzie, wiedząc doskonale, że będą się z nim obchodzić grzecznie. Ponieważ takie porwania pewnych osób powtarzają się periodycznie, to niektórzy więksi przemysłowcy zawierają z bandami rozbójniczymi swego rodzaju umowę, według której obowiązują się cztery razy rocznie płacić okup i tem samem unikają „przejażdżki w samochodzie”. Nie tak grzecznie postępują bandyci mandżurscy, którzy mają ten przykry zwyczaj, że obcinają porwanym uszy i posyłają je rodzinom porwanych wraz z żądaniem okupu.

Bandy rozbójnicze grasujące w Charbinie przystąpiły obecnie do utworzenia wspólnej organizacji, która przybrała formę trustu. Wybierają ofiary, posilkując się specjalnie wypracowaną kartoteką. W Charbinie wiedzą doskonale, że chcąc mieć dokładne dane o zdolnościach płatniczych i majątku jakiegokolwiek większego przemysłowca, należy się zwrócić o to do kartoteki band rozbójniczych.

Dziwnem i wprost fantastycznym może się wydawać, ale fakt jest, że bandyci mają swą własną gazetę którą czytają wyłącznie członk. band, ale która pomimo to ma znaczny nakład.

Bandyci charbińscy różnią się tem od chicagowskich, że nigdy niema walki między nimi i w razie nieporozumień jakichkolwiek między bandami korzystają z sądu pokubnego którego pełnomocnictwa są tak wielkie, że wydaje on nawet wyroki śmierci, które bezwzględnie są wykonywane.

Przed niedawnym czasem władze wojskowe w Charbinie postanowiły energicznie wystąpić przeciwko bandytom i poleciły organom policyjnym wypracować szczegółowy plan najlepszej obrony bogatych przemysłowców przeciwko napadom bandytów. Następnego dnia policja nie tylko że wypracowała taki plan ale i przedstawiła go do przemyślenia i uzupełnienia... dowódcem szajki bandyckich i dopiero po przejrzeniu i zatwierdzeniu „planów obrony” przez przywódców band plany te naczelnik przedstawił gubernatorowi wojennemu.

Bandyci żyją w najlepszej zgodzie z władzami samorządowymi w Charbinie. Uważani są za najbardziej solidnych i praktycznych płatników, i niedawno dopiero jeden ze znanych przywódców bandyckich otrzymał godność obywatela honorowego w Charbinie, a nawet jedna z ulic przezwaną została nazwiskiem również znanego bandyty. Należy jeszcze zaznaczyć, że bandyci mają w Charbinie swe własne szpitale i kooperatywy.

Nieoczekiwane wyniki

Układ francusko-angielski, zawarty bezpośrednio po zakończeniu konferencji lozańskiej, jest w dalszym ciągu przedmiotem dociekań i komentarzy. Trwać to będzie zapewne jeszcze czas dłuższy, bo redakcja układu jest tego rodzaju, że otwiera jak najszerze pole dla najbardziej fantastycznych domysłów i przypuszczeń. Jeżeli nawet twórcy układu, angielski minister spraw zagranicznych, p. J. Simon i premier francuski, p. E. Herriot, nie mają jednolitego poglądu na charakter znaczenie układu, to nie można się dziwić, że jeszcze większa różnorodność w zapatrywaniach na tę sprawę istnieje na łamach prasy europejskiej. Każde pismo komentuje układ po swojemu, wyciągając zeń takie wnioski, jakie uznaje w tej chwili za odpowiednie.

Oficjalny tekst układu, uzupełniony następnie przez pp. Simona i Herriota, nie wiele przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji. — Konia z rządem temu, kto wyjaśni autorytatywnie, co oznacza, że układ ma na celu „przyjęcie otwartej i szczerzej metody dyskusyjnej we wszystkich sprawach pochodzących z tego samego źródła, co szczęśliwie w Lozannie uregulowane zagadnienie i mogących dotyczyć statutu europejskiego”. Albo dodatkowy komentarz, że „przez zawarcie układu francusko angielskiego nie chodzi o stworzenie nowego organizmu, ale o ułatwienie prac powołanej przez Brianda do życia komisji europejskiej Ligi Narodów”. Z powyższego wynika, że zarówno cel układu przedstawia się bardzo niejasno, jak i przytoczony komentarz nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Genewski korespondent „Nowego Dziennika” czyni słuszną uwagę, że jedno z dwojga: albo istnieją jakieś tajne klauzule układu francusko-angielskiego nadające mu głębsze znaczenie, albo układ ten nie ma żadnego sensu, prócz jednego. Niezależnie bowiem od tego, czy ten „układ zaufania” — taka jest bowiem najświeższa nazwa układu francusko-angielskiego — zawiera więcej niż to, co oświadczają jego autorzy, czy też tylko tyle, ile podane zostało do wiadomości publicznej bezpośrednim efektem układu będzie nie powiększenie zaufania, lecz, przeciwnie, pogłębienie nieufności między narodami. Jest to spostrzeżenie bardzo trafne, które w zupełności potwierdzają dalsze wydarzenia.

Według naszego głębokiego przekonania układ francusko-angielski w tem brzmieniu, jakie jest nam znane, jest niezrozumiały, a następnie nie osiągnie żadnego ze swych celów. Nie mniej jednak może mieć pozytywne wyniki, jeżeli we wszystkich państwach, którym dopiero później przyznano łaskawie prawo przystąpienia do układu, zostanie należycie zrozumiany. Układ ten jest nowym dowodem, jak bardzo iluzorycznym jest równouprawienie państw, nie należących do grona wielkich mocarstw i jak często i jak bezwzględnie lekceważone są ich prawa i interesy. — Jeżeli w Lidze Narodów zachowuje się jeszcze pewne pozory, to nikt już nie liczy się z niemi przy zawieraniu układów poza Ligą.

Aczkolwiek głównym motywem wystąpienia przeciwko układowi lozańskiemu była kwestja odszkodowań wojennych, których pozbawienie stanowi dla tych państw groźbę bardzo realną, nie mniej jednak nie małą rolę

w całej tej sprawie odgrywają także względy polityczne. W prasie czechosłowackiej, rumuńskiej, jugosłowiańskiej i innej coraz częściej rozlegają się głosy, występujące ostro przeciwko egoistycznej polityce wielkich mocarstw i wzywające do możliwie najściślejszej współpracy poszczególnych ugrupowań mniejszych państw. Coraz częściej słyszy się tam opinie, że istniejąca między temi państwami sprzeczność interesów jest zbyt nikła wobec wielkiego zagadnienia utworzenia wspólnego frontu w związku z wydarzeniami, rozgrywającymi się na terenie polityki międzynarodowej. Trudno już w tej chwili przesądzać czy przytoczona opinja i powstałe na jej tle różne pomysły przybiorą jakie kształty realne, ale godzi się zanotować rosnącą reakcję, której lekceważyć nie wolno.

Nie może ona być również obojętna dla Polski, której sytuacja w tej chwili nie jest do pozazdroszczenia. Jej izolacja na terenie polityki międzynarodowej zarysowuje się co-

raz jaskrawiej. Odsuwana systematycznie od udziału w rozstrzygnięciu interesujących ją zagadnień przez wielkie mocarstwa, nie umiała zbliżyć się do tych państw, które nie odgrywając głównej roli w polityce europejskiej, stanowią jednak czynnik pierwszorzędnej wagi w całości kształcie stosunków politycznych. — Przez swą zygakowaną politykę przestała być dla nich siłą atrakcyjną, aczkolwiek zarówno ze względu na swój obszar i wysokie zaludnienie, jak i różne walory gospodarcze i kulturalne jest specjalnie predystynowana do tego, aby stać się ośrodkiem, konsolidującym stosunki polityczne w znacznej części Europy.

Konferencja lozańska i jej nieoczekiwane wyniki uczyniły tę sprawę znowu bardzo aktualną, chociaż jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że jest ona narazie beznadziejna z tych samych przyczyn, dla których jest nie do pomyślenia konsolidacja wewnętrzna.

Umarły uczony przydaje na bankiecie

Przywykliśmy już do dziwactw amerykańskich, ale daleko więcej takich dziwactw można spotkać w Anglii.

W tych dniach odbył się w bibliotece Uniwersytetu Londyńskiego osobliwy bankiet. Przy stole zasiadło dwudziestu najpoważniejszych uczonych Anglii, pomiędzy którymi znajdowali się lekarze filozofowie ekonomiści, chemicy adwokaci i td.

Na honorowym miejscu przy stole znajdował się szkielet:

Historja tego dziwnego i mocno niesamowitego przedstawienia jest następująca:

Przed stu laty zmarł na Uniwersytecie Londyńskim wielki prawnik i filozof Jeremiasz Bentham. W testamentie wyraził życzenie, że chciałby siedzieć jeszcze choć raz tylko w tym wypadku jeżeli prace jego zostaną uznane i kontynuowane przez potomność, a także przy ważnej jakiejś okazji. W tym celu

zapisuje swój szkielet Uniwersytetowi.

Szkielet prof. Benthama był przechowywany z czcią w Uniwersytecie, i oto wszystkie warunki zostały spełnione. Prace jego były prowadzone przez dalsze pokolenia, były uznawane, a stulecie śmierci uczonego jest chyba najlepszą okazją do uroczystości.

Toteż obecny rektor Uniwersytetu Londyńskiego, uznawszy chwilę za odpowiednią, kazał przybrać szkielet wydobyty ze szklanej szafki w suknie zmarłego posadził go na ulubionym przez nieboszczyka fotelu a czaszkę położył u nóg szkieletu, Na miejsce twarzy umieszczono posmiertną maskę z wosku i przykryto ją beretem profesorskim.

Nieboszczyk przydawał z całą powagą, męzną uroczystej chwili.

Nie wtrącał się coby prawda do poważnej rozmowy mającej za treść dzieło jego życia, ale chwilami obecnym się zdawało, że maska otwiera oczy i uważnie się wpatruje w mówiących.

Największy wodospad na świecie

Według ogólnego mniemania największym wodospadem na świecie jakoby była Niagara. A jednak w rzeczywistości tak nie jest, gdyż przewyższa Niagarę przeszło dwukrotnie nawet wodospad nazwany imieniem królowej angielskiej Wiktorji w Afryce.

Ow cud natury znajduje się w Rodezji w Afryce Południowej, na Zambezi, czwartej co do wielkości rzece tegoż kontynentu, został odkryty 17 listopada 1855 roku przez Davida Livingstone'a. Potężny huk jego słychać w promieniu przeszło 20 mil ang. a kolumny wyrzucanej piany widać już z odległości 12 mil ang.

Ogólny wygląd wodospadu i rzeki w tem miejscu uderza niezwykłością. Wodospad rozciąga się na więcej niż milę szerokości i dzieli się na cztery główne katarakty. U stóp ich widnieje porzeczna otchłań w postaci skalnej rozpadliny o trzystu stopach głębokości, w którą wpada rzeka Zambezi. Rozpadlina przecina rzekę, niby jakiejś tytanicznej ko-

ryto którego ściany stanowi twardy bazalt. Woda ma stąd jedno tylko ujście o szerokości zaledwie stu stóp, zwane gardzielą. Przez nie pędzą wszystkie wody rozszalałej Zambezi, torując sobie drogę na przestrzeni pięćset stóp ku wirowi, który otrzymał nazwę „Wrócego Garnka”. „Garnek” ten ma pięćset stóp średnicy i stanowi początek głębokiego i krętego kanału, tak zwanego wielkiego kanjonu.

Potężny to kanjon! Prostopadle, przepaście jego ściany, sterczące na 350 stóp w górę i spoglądające na siebie z odległości czterystu stóp, prowadzą wzburzone wody na przestrzeni czterdziestu mil. Dalej rzeka rozlewa się tak samo szeroko, jak przed wodospadami i płynie do morza, odległego o kilka tysięcy kilometrów.

Potężny szum wodospadu i wielki obłok piany zjednały mu nazwę krajowców: *Mungo* tynny, co znaczy „tam luczycy dym”.

Rozmaitości

ze świata

Wróg Europy

Z wiosną 1931 r. zjawił się w małym górskim miasteczku Bressanone w Tyrolu włoskim ubogi starzec, zmarszczony i zgarbiony, prawie w lachmanach. Wynajął w pewnym domu mały pokój w mansardzie za 70 lirów i zamieszkał tam odgradzając się od ludzi zupełną samotnością.

Wychodził rzadko i to tylko wieczorem, aby wyżebrać dla siebie trochę skromnego pożywienia lub zbierać drzewa na opał w pobliskim lesie. Był to nędzny starzec, którym nikt się nie interesował i którego życie przeszłoby niepostrzeżenie, jak wielu nędzarzom podobnym jemu, gdyby nie niezwykle odkrycie, którego dokonano po jego śmierci.

Pewnego dnia znaleziono biednego starca leżącego bez życia na podłodze nędznej izdebki. Lekarz skonstatował śmierć z powodu udaru serca.

Przeglądano pozostałe po nim rzeczy, a obecny przy tem komisarz policji kazał otworzyć starą brudną walizkę starca.

Po otwarciu walizki wszyscy obecni onie mieli ze zdziwienia. Oczom ich przedstawił się niesamowity widok. Walizka była zapelniona po brzegi paczkami banknotów. Setki drogich akcji i papierów wartościowych związane były zwykłym sznurkiem w wielkie paczki.

Ale nie dość tego.

W specjalnej torbie znaleziono kilkanaście kluczy od schowanków i depozytów różnych banków w różnych stolicach Europy. Książki czekowe i kontowe wkładki w różnych bankach tworzyły osobny pakiet, a obok tego w kacie walizy leżał worek monet złotych różnych krajów.

Nadto znaleziono kilkanaście dowodów osobistych z pieczęciami państw całego świata.

Cały ten olbrzymi majątek został złożony u tamtejszego notariusza, który potrzebował dobrych kilka dni, aby zliczyć tę niezwykłą fortunę, — a która po zliczeniu dała sumę pięciu milionów lirów.

Ale tutaj właśnie w tę dziwną historję miesza się druga jeszcze dziwniejsza.

Oprócz skarbów odkryto jeszcze w starej walizce — trzy testamenty starego zebra-ka. Ostatni z nich przekreślał ważność poprzednich i opiewał następująco:

Moja ostatnia wola.

Ja niżej podpisany Henryk Basse, urodzony nad Renem, rozporządzam niniejszem całym moim majątkiem, który posiadam i który ewentualnie będę jeszcze posiadał w następujący sposób: cały mój majątek oddaje wielkiemu narodowi chińskiemu, aby użył go do podbicia i zniszczenia rasy europejskiej.

x x x

Więć o tym niezwykłym testamencie i znalezionych milionach, rozeszła się po całym Tyrolu. — Ale górale Tyrolscy, kręcili niedowierzająco głowami, a notariusz dr. Lachmuller, który zajmował się tą sprawą był dyskretny i milczący jak grób.

W tej sprawie poszłoby może w za-

pomnienie, — gdy nowe niezwykle wypadki nastąpiły po całej tej tajemniczej sprawie.

Oto kilka tygodni temu do hotelu „Excelsior“ w Bressanone zjechało trzech niezwykle eleganckich panów. W księdze hotelowej zapisali się jako: Tsiang Lu-Fo, minister pełnomocny i ambasador chiński w Rzymie i Tego-Lin, drugi sekretarz ambasady chińskiej w Rzymie i Signore Jassuzzi generalny konsul chiński w Bolzano.

Ci trzej poważni i wytwórni panowie zamieszkali kilka dni w hotelu.

Udali się z wizytą do notariusza dr. Lachmullera, pokazali mu swe papiery i legitymacje i prosili go, aby sporządził dokument przyznający według prawa do spadku narodowi chińskiemu, którego byli przedstawicielami. Otrzymawszy ów dokument udali się do mansardy, gdzie mieszkał zmarły Henryk Basse, a która aż do ich przybycia była zapieczętowana. Otworzyli ją, zabrali wszystko co pozostało po zmarłym, zostawiając tylko gospodyni jako „podarunek“ brudne lachmany i stara próżną walizkę.

Następnie udali się na grób zmarłego gdzie złożyli wieniec sztucznych kwiatów, i mały bukietik goździków i oznajmili zarządcy cmentarza, że ciało zostanie przeniesione wkrótce do Bonn, dawniejszego miejsca rodzinnego zmarłego.

Odwiedzili także proboszcza parafii i złożyli 200 lirów, aby odprawił z kilka mszy za zbawienie duszy nieboszczyka, poczem znikli z uśmiechem dyskretnym i tajemniczym.

Zycie i śmierć na zamku Sch. Önbrunn

Dnia 6 lipca roku 1832 wczesnym rankiem dwie karety dworskie szybko zbliżyły się do zamku Schönbrunn, dziś już wiedeńskiego, podówczas leżącego jeszcze dość daleko od małego ówczesnego Wiednia. W jednej karecie była małżonka zdobywey świata Maria Luiza, jechała do ciężko chorego, bo konającego już syna, do księcia Reichstadtu, do „Orlątka“. W drugiej królowa bawarska Karolina, podążała do swej córki arcyksiężniczki Zofji (matki cesarza Franciszka Józefa), która spodziewała się potomka.

Wkrótce zabrzmiała salwa armatnia, 21 wystrzałów oznajmiło wiedeńczykom przyjście na świat małego arcyksięcia, który choć nigdy nie był przeznaczony na cesarza, jednak dzięki wrodzonym zdolnościom i poparciu osób wyższych został cesarzem. Był to przyszły cesarz, Meksyku, Maksymilian.

Tymczasem w innej części zamku Schönbrunskiego rozgrywała się tragedia śmierci. Ostatni akt wielkiego dramatu napoleońskiego, ostatnia strofa epopei — dobiegała końca. Coraz trudniej oddychało „Orlątko“ i coraz słabiej biło jego serce. Jedyne legalny syn Napoleona, jedyny jego prawomocny spadkobierca — kto wie? — może i spadkobierca

Kto był ten nędzny żebrak żyjący w biedzie i opuszczeniu, a który pozostawił milionowy majątek i dlaczego zapisał wszystko narodowi chińskiemu? — takie pytanie zadają sobie wszyscy, którzy znają tę zagadkową historję.

Wreszcie wieść rozeszła się o tem po całej Europie.

Zgłosili się rzekomi spadkobiercy krewni Henryka Basse z Bonn. Powstał proces, proces tem ciekawszy, że właściwie cały majątek i cała tajemnica jego powstania pozostała w rękach przedstawicieli rządu chińskiego. Przyczem wyszły na jaw nowe szczegóły.

Pokazało się, że zmarły Basse już w r. 1927 mieszkał kilka miesięcy w Bressanone i utrzymywał się wtedy z zebranych a nadto pozostał winien „za mieszkanie“ 300 lirów. Właściciel tej nędznej izdebki darował dług żebrakowi z litości.

W jego papierach wreszcie znaleziono wprost rewelacyjne dokumenty.

A mianowicie znaleziono — list cesarza Wilhelma II pisany do p. Bassa z gratulacjami z Doorn i fotografie Wilhelma z dedykacją.

Nadto znaleziono legitymację Henryka Basse jako oficera przybocznej gwardji cesarskiej. Wreszcie dokument poświadczający, że Basse był szpiegiem w służbie francuskiej i podczas wojny mógł każdej chwili udać się dowolnie na terytorjum francuskie. Znaleziono także w jego papierach poświadczenia i legitymacje sowieckie.

Kim był ten niesamowity człowiek i dla czego okrywał się tajemnicą?

Może proces jego rzekomych spadkobierców, wyświecili tę niezwykłą historję.

genjuszu konał, dzięki ironji historii, jako arcyksiążę austriacki, był król rzymski.

Lecz urodzony tego dnia inny arcyksiążę, Maksymilian, choć doszedł do władzy i stanowiska, o jakim nigdy nie marzył, choć został — dzięki poparciu Napoleona III (znow ironja historii) cesarzem Meksyku, w tragiczny sposób zakończył swoją nieprawdopodobną karierę, rozstrzelany przez republikańskich rewolucjonistów, wraz z dwoma swoimi najbliższymi współpracownikami.

Umarł Maksymilian po męsku, do ostatniej chwili zachowując spokój, odwagę i godność.

Kiedy na placu stracenia zbliżył się do niego oficer z eskorty i głośno zawołał, że to, co czyni, czyni wbrew własnemu sumieniu, odpowiedział mu najspokojniej Maksymilian:

— Oficer musi spełnić wydany mu rozkaz. Dziwię się, że pan się waha.

A później, zwróciwszy się do żołnierzy, zawołał:

— Zegnajcie i celujcie dobrze! Wycelowali dobrze.

Groźna burza nad powiatem kaliskim

(a) Onegdaj nad wieczorem nad powiatem kaliskim przeszła szalona burza, połączone z wielką ulewą, silnym wichrem i gradobiciem. Burza wyrządziła olbrzymie szkody w drzewostanie, nasionach oraz przewracała słupy telefoniczne, tak że Kalisz przez kilka godzin pozbawiony był połączenia.

We wsi Olesieńca, gminy Chodecz, piorun uderzył w dwa stare drzewa przydrożne, które zostały zwalone. Stojący pod drzewem, gdzie schronił się przed burzą Wiktor Przybył, mieszkaniec tejże wsi, rażony piorunem został zabity i po przejściu burzy znaleziono ślone już zwłoki.

W tejże wsi piorun uderzył w zagrodę Franciszka Szymczaka i zapalił zagrodę, która spłonęła doszczętnie wraz z zabudowaniami.

mi. maszynami i urządzeniem mieszkalnym.

Piorun w czasie swej wędrówki wpadł do obory, gdzie akuratnie znajdował się 14-letni syn Szymczaka Zygmunt i poraził chłopca, który padł trupem.

W majątku Busiec, gminy Zborów, powiatu Kaliskiego, piorun uderzył w mieszkarnia służby towarzyskiej, tak zwane czworaki, i spowodował pożar, który zniszczył doszczętnie 4 budynki przeznaczone dla pomieszczenia służby, 3 stodoły, oraz dom mieszkalny dla administracji, tudzież maszyny itp.

Według pobieżnych burza, gradobicie oraz pioruny oraz powstałe od nich pożary wyrządziły na terenie powiatu kaliskiego straty sięgające około 450.000 złotych.

Czy życie nie jest piękne?

J. Keyts, statystyk amerykański, obliczył że kobieta, która wyszła zamąż 20 lat temu i ma w domu sześcioro rodziny, licząc w tem i męża, obrała z łupin w tym czasie 87600 kartofli (tak!), wycerowała 10400 pomoczek i skarpetek (a jakże!), posłała łózka 29200 razy (co za ścisłość), oraz nasmarowała (nie wiadomo czy masłem czy marmeladą?) 175000 krajaneq chleba.

Wreszcie, aby nie wyjść z wprawy, zna komity i cierpliwy statystyk obliczył, iż składając codziennie pocałunek (mnożąc przez 6) pocałowała ta święta kobieta—automatycznie swoich bliskich 45000 razy. No i powiedzcie, czy życie nie jest piękne!..

Potworna zbrodnia

Strajkujący ukamlenowali ratującego się ucieczką robotnika.

W pobliżu granicy belgijsko-holenderskiej dokonano w ubiegły wtorek okrutnej zbrodni. W miejscowości Maeseyck nad Mozą prowadzono ostatnio budowę kanału Juliana. Pewna ilość robotników zastrajkowała i kilka razy atakowała tych którzy w dalszym ciągu pracowali. Dyrekcja budowy zorganizowała ochronę policyjną i od tego czasu terror strajkujących znikł.

Ostatnio pewien robotnik Pierre Prizer lat 18 będący bez pracy udał się do dyrekcji tych robót i prosił o pracę. Wracając natknął się na robotników holenderskich którzy

prowadzili akcję strajkową. Ci, powiadomieni o celu wizyty młodego Belga, rzucili się na niego i zbili go do utraty przytomności. Po pewnym czasie odzyskał on jednak przytomność i zobaczywszy że napastnicy oddali się, wstał i zaczął uciekać. Holendrzy wtedy rzucili się za nim w pogoń.

Belg skoczył do Mozy i starał się ją przepłynąć, napastnicy jednak zaczęli rzucać weń kamieniami. Raniony kilkakrotnie brocząc krwią wyciągał do napastników rękę prosząc o litość, lecz ci byli nieublagani i skończyli swą zemstę dopiero w chwili gdy



zatonął.

Policja zawiadomiona o tem zwiereceniem morderstwie przeprowadziła natychmiast badania i zaarrestowała wszystkich napastników.

11)

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Mike przypominał nawet sobie całą historję: było to coś w połowie zakrawającego na „Kota i kanarka” w połowie zmieszanego z pewnymi sytuacjami z „Cudownego człowieka”. Po zakończeniu sceny oględnie zrobił o tem wzmiankę dyrektorowi.

— Przypuszczałem, że to poniekąd kradzież — filozofując, rzekł Knebworth — ale nie wnikałem w to bliżej. Jest to scenariusz układu Fossa a nie chciałem zadawać sobie trudu z dociekaniem, na ile właściwie jest oryginalny.

Foss powrócił dość późno i Michał głowił się nad tem, jakiego charakteru mogła być jego rozmowa z sir Grzegorzem.

Wszedłszy do salonu, Michał podążył do okna, obserwując zachód słońca i zastana wiając się nad wielką tajemnicą niezwyklego wrażenia, jakie wywarła na nim Adela. Brixan znał wiele pięknych kobiet wszelkich warstw społecznych, znał dobre i złe, wpakował ich kilka do więzienia, śledził postać pewnej Francuzki z szajki podpalaczy w Vinennes. Lubił wiele kobiet, jedną prawie po kochał, a to teraz musiał przyznać się, analizując na chłodno swoje wzruszenia, że znalazł się w niebezpieczeństwie zadrženia się w dziewczynie, której przed dzisiejszym porankiem nigdy nie widział.

— Co jest absurdem — wyrzekł głośno.

— Co ma być absurdem? — zapytał Knebworth, wszedłszy niezauważony do pokoju.

— Ja również zastanowiłem się nad tem o czem to pan myśli — uśmiechna się stary pan Longvale, który śledził był Michała w milczeniu.

— Ja, ano tak — myślałem o portrecie. — I obróciwszy się, wskazał na malowidło nad kominkiem, a to co mówił wyglądało na prawdę, gdyż wątek tej samej myśli udzielił się wszystkim. — Twarz tej postaci zdaje mi się być znajomą, co jest absurdem bo to jest najoczywistszy stary obraz.

Pan Longvale zapalił dwie świece i podszedł z jedną z nich do portretu. Michał spojrział znowu i powtórnie uderzył go majestat twarzą.

— To jest mój pradziad po kądzieli, Karol Henryk — rzekł pan Longvale z dumą — lub, jak nazywamy go w rodzinie, „Wielki Pan”.

Gdy stary to mówił twarz Michała była napoty zwrócona ku oknu. Nagle odniósł wrażenie że pokój zatańczył mu przed oczyma. Jack Knebworth spostrzegł że poblady więc chwycił go za rękę.

— Co panu? — zapytał.

— Nic — odrzekł Michał niepewnym głosem.

Knebworth pobiegł oczyma za jego wzrokiem w kierunku okna.

— Co to było? — rzekł doń.

Mimo dwu świec i słabego mętnego światła jakie wpadało do ogrodu pokój pograżony był w mroku.

— Pan zauważył to? — zapytał Brixan a podbiegłszy do okna (od którego był odszedł przy oglądaniu portretu) — wyrzwał na zewnątrz.

— Co się stało? — zainteresował się gospodarz.

— Mogę przysiąc że widziałem głowę w oknie. Czy pan to zauważył, panie Brixan?

— Coś zauważyłem — rzekł Michał wahając się. — Rójdę wyjrzeć do ogrodu.

— Mnie się zdaje, że pan widział. Miałem wrażenie że to była głowa małego

Michał przytaknął. Chwiejnym krokiem wyszedł do ogrodu a wyjąwszy browning z kieszeni od spodni odchylił bezpiecznik i przełożył brzoń do marynarki.

Zniknął im z oczu, a w pięć minut później Knebworth, ujrawszy że kroczy ścieżką ogrodową wybiegł mu na spotkanie.

— Widział pan co?

— Nic zgola. Pan musiał się pomylić.

— A czyż pan tego nie widział również?

Michał zawahał się.

— Zdawało mi się że widziałem coś takiego — odrzekł przybierając niedbały ton — Kiedy ma pan zamiar nakręcać nocne zdjęcia?

— Panie Brixan, pan widział coś — czy była to twarz?

Michał Brixan skinął głową.

ROZDZIAŁ X

Otwarte okno.

Kiedy wyszedłszy po raz drugi kroczył ścieżką, dało się słyszeć nazewnątrz ogrodu warczenie przejeżdżającego mimo auta a równocześnie w tej samej chwili z sykiem i trzaskiem jupiterów mocne światło rozwidniło frontową ścianę siedziby Longvale'a. Szofer za parkanem zatrzymawszy motor skoczył w aucie na równe nogi wpatrzony w niezwykłe zjawisko.

— Co tu się stało? — spytał z ciekawością.

— Robią zdjęcia kinowe — rzekł Michał.

— Ach tak? Wiem — robota Knebwortha.

— Dokąd pan jedzie? — spytał Mike.

— Przepraszam że pytam ale jeżeli pan daży do Chichester zrobi pan wielką łaskę biorąc mnie z sobą.

— Bardzo proszę — odparł nieznanomy.

— Niech pan siada. Jadę wprowadzić do Perworth ale jeśli dowiązę pana do miasta nie będzie to dla mnie zbyt duży nakład drogi.

Zanim dojechali szofer zasypywał Michała pytaniami zarządzającymi to nagminnie zainteresowanie jakie budzi wśród laików praca około filmów.

KRONIKA

Echa tragedii małżeńskiej

na ulicy Fijałkowskiego

LIPIEC

21

CZWARTEK

KALENDARZYK

Rraksedy

Smierć dezertera

We wsi Folwarki, powiatu Radomszczańskiego padł od kuli policjanta 3 krotny dezerterski Stefan Wlazlakiewicz mieszkaniec tejże wsi

Wlazlakiewicz poszukiwany był po raz trzeci z rzędu przez władze wojskowe, albo wiem zbiegł z oddziału gdzie odbywał służbę

W celu ujęcia dezertera, który jak to ustalono ukrywał się w domu swych rodziców wydelegowany został z posterunku PP w Stobiecku Wiejskim post. Tomasz Jastrzębski.

Jastrzębski znalazł dezertera, który prosił go o pozwolenie pożegnania się. Post. Jastrzębski, mając się jednak na ostrożności oświadczył iż pozwoli mu to uczynić, przedtem jednak okuje go.

W chwili gdy policjant zamierzał skuć dezertera, ten silnym ciosem w głowę oszołomował posterunkowego następnie zaś rzucił się do ucieczki.

Jastrzębski wezwał go trzykrotnie do zastrzymania się a gdy to nie poskutkowało oddał w ślad za uciekającym kilka strzałów przyczem jedna z kul trafiła Wlazlakiewicza w brzuch, raniąc go śmiertelnie

Wlazlakiewicz przewieziony do szpitala zmarł wkrótce. Władze policyjne wdrożyły obecnie dochodzenie.

Idylla małżeńska

(a) W mieszkaniu przy ul. Milej 1 wywiązała w dniu wczorajszym gwałtowna sprzeczka między małżonkami Ignacym i Marianną Furmańskimi

Furmański z zawodu szewc ostatnio zamieszkiwał w Galkówku lecz wskutek nieporozumienia, żona porzuciła go i przeniosła się do Łodzi, gdzie zamieszkała przy ulicy Milej Nr 1

Wczoraj gdy Furmański zjawił się u żony wywiązała między nimi sprzeczka w czasie której Furmańska oblała męża wrzaskiem parząc mu dotkliwie twarz i ręce

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył porażonego szewca

Głód pędzi do kryminału

(a) Nawet wśród zawodowych przestępców zdarzają się tragedie. Władysław Peres w dniu 14 czerwca rb. opuścił mury więzienia i włócząc się zgłodniały po ulicy Rokicińskiej, skorzystał z okazji i ściągnął z przejeżdżającego wozu piekarskiego 2 bochenki chleba.

Poszkodowany pojechał dalej, nie zauważając nawet kradzieży, natomiast spostrzegł to posterunkowy Peres powędrował z powrotem do kryminału, gdzie ma zapewnione utrzymanie.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, mocą którego 26-letni Władysław Peres skazany został na miesięcy więzienia.

W dniu 31 marca rb. około godziny 11 12 komisariat PP powiadomiony został o zabójstwie przy ulicy Fijałkowskiej 18.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że w domu tym od kilku lat zamieszkują małżonkowie Feliks i Zofia Hyżyńscy.

Hyżyński był pracownikiem w remizie tramwajowej, zarabiał nieźle był człowiekiem spokojnym i trzeźwym

Hyżyński zatrudniony był w warsztatach w porze nocnej. Krytycznego dnia Hyżyński wrócił z nocnej pracy i żona poczęła mu czynić wymówki, iż oczernia ją przed ludźmi, nazywając ją ślepą niezdara i tp.

Powstała między małżonkami sprzeczka w czasie której Hyżyński trzymał rewolwer w ręku i podczas szamotania się padł strzał. Kula ugodziła Hyżyńską w głowę, kładąc ją trupem na miejscu.

Zbadana w toku dochodzenia, jako naoczny świadek zająca Walentyna Dąbska, siostra Hyżyńskiego zeznała, że przybyła rano do bratowej która jej opowiedziała, że mąż przez cały czas świąt Wielkiej nocy kłócił się z nią.

W dniu 31 marca rb. gdy Hyżyński po wrócił z pracy żona spakowała jego rzeczy i kazała mu się wynieść z mieszkania. Wówczas Hyżyński wyjął rewolwer, który ona to jest żona i Dąbska chciały mu odebrać i w czasie szamotania się padł strzał, który trafił Hyżyńską i spowodował jej śmierć.

Dąbska odebrała następnie rewolwer brata i oddała broń sąsiadowi Henrykowi Sochackiemu.

Ojciec Hyżyńskiego zeznał, że małżonkowie żyli zgodnie. Były tylko między nimi nieporozumienia na tle przygotowania mu potraw albowiem Hyżyński był wybredny.

Dalej stwierdzono, że trzy dni przed zabicciem pomiędzy małżonkami miała miejsce kłótnia o kołnierzyki które wydawały się Hyżyńskiemu nie odpowiednio i podarł je.

Następnie matka Hyżyńskiego Antonina zeznała, że wpadła podczas zająca zaalarmowana strzałem.

Syn jej Feliks Hyżyński wziął brzytwę do ręki i zamierzał się pozbawić życia. Brzytwę jednak odebrano mu.

Świadkowie ze strony rodziny zabitej zeznali odwrotnie. Początkowo według zeznań tych świadków złożonych w toku śledztwa, Hyżyńscy żyli dobrze i zgodnie. Od trzech lat jednak stosunki między nimi pogorszyły się znacząco, Hyżyński maltretował żonę, bił, był chciwy na pieniądze i z tej racji wywiązały między nimi często gwałtowne sprzeczki i awantury.

W dniu wczorajszym 36-letni Feliks Hyżyński zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który rozpoznawał sprawę pod przewodnictwem sędziego Łozińskiego, w asyście sędziów Ehrenkreutz i Wiśniewskiego. Oskarżenie popierał prok. Olaszewski.

Na przewodzie sądowym oskarżony Hyżyński do zabójstwa żony nie przyznał się i wyjaśnił, że krytycznego dnia wrócił z nocnej pracy. W domu żona poczęła mu czynić wymówki że ją oczernia i że słyszała to od swej siostry Heleny Majewskiej, której o tem opowiadała siostra Hyżyńskiego Walentyna Dąbska

Żona spakowała jego rzeczy i oświadczyła mu aby opuścił mieszkanie. Czując się zupełnie niewinnym co do czynionych mu zarzutów udał się do swej matki aby ta uatych miał kazała przyjść jego siostrze Walentynie Dąbskiej celem wyjaśnienia tych zarzutów

Gdy Dąbska przybyła Hyżyński wziął rewolwer, którym jak twierdzi sam chciał popełnić samobójstwo i zażądał od siostry oraz żony wyjaśnienia czynionych mu zarzutów.

Ponieważ żona w dalszym ciągu obstawała przy swym twierdzeniu a siostra Dąbska kategorycznie zaprzeczała, jakoby słyszała od niego zarzuty przeciw żonie, Hyżyński wziął krzyż przed którym padł na kolana i złożył przysięgę, że nigdy swej żony nie oczerniał.

Następnie grożąc rewolwerem zażądał od swej siostry i żony aby również złożyły przysięgę.

Złożyła przysięgę jego siostra. Hyżyński trzymał wówczas rewolwer w ręku. Gdy siostra wstawiała z kolana trąciła go w rękę padł strzał który trafił klękającą właśnie Hyżyńską w głowę i zabił

"Chciałem się zabić" oświadcza dalej oskarżony lecz Pan Bóg nie dał tak i pokierował inaczej.

Dalej wyjaśnia Hyżyński że rewolwer ten posiadał jeszcze z czasów powstania śląskiego w którym brał udział w roku 1921. W czasie powstania został ranny w głowę i od jakiegoś czasu wskutek tej rany miewa padaczkę i w momencie krytycznym doznał również ataku nerwowego

Dalej Hyżyński zeznaje, że w drugim dniu świąt Wielkiejnocy ubierając się, by pójść do kościoła, zauważył, że ma kołnierzyki stare od trzech lat, zniszczone, podarł je, czyniąc żonie wyrzuty, że innym szyje różne rzeczy, a jemu nic zgoła,

Również wtedy zauważył na jego sztywnym kapeluszu walizkę siostry jego żony, widział, że kapelusze był zgnieciony, że rzeczy jego nie szanują. Hyżyński wyjaśnił, że po brał się w styczniu 1926 roku, kochał żonę i żyli bardzo dobrze. Był oszczędnym tak, że w dniu krytycznym mieli z jego skromnych zarobków oszczędności około 550 zł.

Z teściową i wogóle z rodziną żony miał sprzeczki, ponieważ po powrocie z nocnej pracy, gdy zmęczony chciał spać, żona za namową jego rodziny szyla różne rzeczy, przeskadzając mu we śnie, zaś na zwracane uwagi oświadczała mu, że może nie spać,

Z teściową również miał sprzeczki na tem tle, że namawiała go do otrucia lub zgładzenia w inny sposób drugiego zięcia, który rozszedł się z żoną.

Ponadto ze swoją szwagierką Heleną Majewską miewał częste awantury na tle przychodzenia do jego mieszkania i namawiania żonę oraz jego do puszczania w obieg fałszywych monet.

Hyżyński zeznał dalej, że padł strzał. Gdy stwierdził, że żona jego nie żyje, schwytał brzytwę i chciał poderznąć sobie gardło, lecz narzędzie odebrano mu. Wybiegł następnie na podwórze, gdzie szukał innego narzędzia, by popełnić samobójstwo. Zamierzał utopić się w ustępie, lecz nie było otworu, w któryby mógł się zmieścić.

O dobrem poźyciu małżonków świadczy fakt, iż Hyżyński leżąc się otrzymywał zasiłki, przyczem nie mogąc sam ich podejmować, upoważnił do tego żonę.

Następnie zbadano świadków, których powołano w liczbie 26. Świadkowie nie wnieśli zasadniczo nic nowego do sprawy, potwierdzając zeznania złożone w śledztwie.

Po naradzie Sąd wydał wyrok, mocą którego 36-letni Feliks Hyżyński został skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem areztu prewencyjnego.

PRZED SĄDEM

— A zatem przyznaje się pan, że ukradłeś ten rewolwer?

— Tak, panie sędzio, ale chciałem odebrać sobie życie.

— Dlaczego jednak pan go sprzedał?

— Bo przypominałem sobie, że samobójstwo jest jeszcze większym przestępstwem



Jedyny letni kino teatr dźwiękowy

W OGRODZIE

D Z I S I
i dni następny

„Kochanek o północy”

W roli głównej z Jeanet MAC DONALD i Reginald DENNY.

Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony na wypadek niepogody. Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-jej pp. niedziele i święta o godz. 12-jej w po

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Onkel Mozes
TEATR LETNI: — Awantura w raj
GONG — Pobór na teściowe

KINA

CASINO — Małżeństwo na złość
CAPITOL: — Gdy kobieta jest piękna
APOLLO — Przedst. zawieszono
CORSO: Auto pancerne
CZARY — I U wrót Antarktydy
GRAND-KINO — Za grzechy brata

LUNA — Żar miłości
LUDOWY — Dama bez zasłony
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: — Golgota samotnej dziewczyny
PALACE — Artysci
MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczynne
RAKIETA: — Jego mała
PRZEDWIOSNIE — Szyb. L 23
RESURSA — Tancerka Orchidea
SPLENDID: — Tragedja nad Mont. Blanc.
ZACHĘTA —
TECZA —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 20 lipca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gdańsk	174,10
Belgia	123,90
Holandja	359,70
Londyn	31,80
Nowy Jork	8,923,
Paryż	34,99
Praga	26,41
Szwajcaria	173,90
Włochy	45,60
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami niż średnie tendencja
Przeważnie mocniejsza Dolar w obrotach po

zagiędowych — 8,90,1 — Rubel złoty 4,72,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,43. 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,62 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,80 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	47,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	98,75
4 proc. poz. inwestycyjna	94,50
5 proc. poz. konwersyjna	36,00
6 proc. poz. dolarowa	50,25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radio

Łódź, 21 lipca 1932r.

11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bież
12,10	Przegląd prasy polskiej
12,40	Urząd Kom. PIM.
12,45	Kwadrans literacki
15,00	Komunikat gospodarczy
15,10	Piosenki
15,30	Kom. LOPP.
15,35	Muzyka popularna
16,35	Kom. dla żegluga i rybaków
16,40	Odczyt
17,00	Koncert
18,00	Odczyt
18,20	Koncert
19,15	Rozmaitości
19,35	Pras. Dz. Radiowy
19,45	Kom. roln. Min. Rolnictwa
19,55	Program na dzień następny
20,00	Koncert wieczorny
21,20	Sluchowisko
21,50	Dod. do Pras. Dz. Radj.
21,55	Kom. dla komunik. lotniczej

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	55,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	52,75
10 proc. m. Radomia	53,75
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,75
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	34,75

Akcje:

Bank Polski	71,50
Ostrowiec	22,00
Spies	38,00
Lilpop	12,25

Dla pożyczek państwowych listów zastawnych tendencja niejednolita Obroty akcją mi male

SKLEP

Kazimierz Zielonko
Al. Kościuszki 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

PLANY budowlane oraz Koncesyjne sporządza biuro inż. Kopernika 12 m 6 III-cie piętro.

Z POWODU WYJAZDU sklep spożywczy do sprzedania tanio, wiadomość w administracji.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

ChOROBY skorne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9,30—11 rano — 7,30 po poł.

Długoletni powszechnie znany Magazyn
Kapeluszy Damskich

p. i. **A. JAKUBOWICZ**

Piotrkowska 16.

został z dniem 15 lipca PRZENIESIONY na ul. PIOTRKOWSKĄ 19 front I-sze piętro.

Potrzebny współnik z kapitałem do starej wyrobionej firmy

Edmunda Wasilewskiego

Piotrkowska 152, wiadomość na miejscu

POTRZEBNY chłopiec w praktykę na zecerze. Zgłaszać się w Administracji „Prądu”.

Dr. med.

ZIEMKOWSKI

choroby skorne weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2.

przyjmuje od 8 do 8,30 rano, od 2 — 4 po poł. i od 7,30 do 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 po południu. Dla niezamożnych leczenie gratis.

Bezkonkurencyjne ceny tylko

w F-mie **ADOLF MEISTER i S-ka**

Łódź, Piotrkowska 165
Tel. 224-61.

Wielki wybór

Zyrandoli,
Kinkiety,
Oświetlenia sufitowe,
Kinkiety,
Armatury,
Ample alabastrowe i szklane,
Lampki nocne,
Czajniki,
Garnuszki,
Płyty,
Zelazka
Aparaty do masażu „WAPA”



KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

Dziś! Pierwszy raz w Łodzi! Wielki dramat miłości i zdrady p. t.

Tancerka Orchidea

Najpiękniejszy POEMAT wielkiej MIŁOŚCI wśród pożogi i zglisz
cz hartuje się miłość i stali

w rolach głównych
RICARDO CORTEZA I XENI DESNI

UWAGA!!! 1-a i-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program

„Dziecię cyrku”

Orkiestra pod dyрекcją P. L. Kantora

Początek seansów w dni po-
wszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św.
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15
W niedziele i święta PASSE-
PARTOUT prócz urzędowych
NIEWAZNE.



ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH FR. GRĘTKIEWICZA

w Łodzi, Piotrkowska 111. Telef. 175-36
warsztaty i garaże Al. Kościuszki 68 tel. 122-9

Dnia 5 lipca b. r. rozpoczynają nowy kurs.
Szkoła zaopatrzona w nowoczesne modele
i pomoce.

Jedyny w Polsce samochód w przekroju poru-
szany elektrycznością, który ułatwia i przyspiesza
nauczenie.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Kancelaria od 9 rano do 8 wiecz.
Dogodne warunki — ratami.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można na ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

specjalność. detaliczna sprzedaż zółwek trwałych na wodę

REWELACJA.

Mieszanka czekolady wyborowej największych
krajowych fabryk WEDEL-FUCHS-LARDELL i t.p.

1 kg. zł. 10—

Oraz wszelkiego rodzaju cukry, herbatniki, au-
druty i t. p. po cenach reklamowych poleca firma

„**ESPERO**” Zielona Nr. 1.

UWAGA Wyborowa „Mieszanka Szwajcarska” — cukie-
ki — zaonej fabryki „Hazet”, Lwów zł. za kilogram.

WYTWORNIA FIRANEK K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

poleca

Firanki, kapy i story tytulowe i markizetowe p
najnowszych wzorów po
cenach najniższych

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na włączenie
instalacji kanalizacyjnej w budynku Gimnazjum Miejskiego przy ulicy
Sienkiewicza nr. 46 do miejskiej sieci kanalizacyjnej.

Oferty należy składać w Wydziale Budownictwa, Plac Wol-
ności nr. 14, pokój nr. 41, do dnia 3 sierpnia 1932 roku o godz. 11-tej
w kopertach podwójnych, załakowanych pieczęcią firmową, każda z
napisem: „Oferta do przetargu, mającego się odbyć dnia 3-go sierpnia
1932 roku na skanalizowanie zabudowań Gimnazjum Miejskiego przy
ul. Sienkiewicza nr. 46” z podaniem imy i adresu).

Koperta wewnętrzna winna zawierać samą ofertę, zewnętr-
na — prócz wspomnianej oferty — także podpisane przez oferenta
deklaracje, warunki przetargu, wzór umowy oraz dowód złożenia wa-
dium do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3% oferowa-
nej sumy.

Wadium należy składać w gotówce lub innych wartościach,
wymienionych w „Instrukcji o sposobie oddawania i odbierania do-
staw i robót, wykonywanych dla Gminy m. Łodzi”, zatwierdzonej
uchwałą Magistratu nr. 378 z dnia 7 maja 1931 roku.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 3 sierpnia rb. o godz. 12-ej w
południe w gabinecie Naczelnika Wydziału Budownictwa.

Formularze ofertowe z załącznikami otrzymać można w Wy-
dziale Budownictwa pokój nr 49, Plac Wolności nr. 14 za opłatą zł. 5.

Łódź, dnia 20 lipca 1932 roku.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

HUMOR-TO ZDROVVIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZÓŁTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PREMIERATA [Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 5 gr. 50)

ROCZNA (zł. 8 —),

Re. akcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

Kierownik odp. Michał Jesio. Wycawca B. Kowalski.

Odbito w łodzi T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41